

Maria Wichowa

List Sebastiana Grabowieckiego do Jana Zamoyskiego i list Jakuba Mierskiego do Zamoyskiego ze wzmianką o Grabowieckim

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 80/3, 181-191

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXXX, 1989, z. 3
PL ISSN 0031-0514

LIST SEBASTIANA GRABOWIECKIEGO DO JANA ZAMOYSKIEGO I LIST JAKUBA MIERSKIEGO DO ZAMOYSKIEGO ZE WZMIANKĄ O GRABOWIECKIM

Opracowała
MARIA WICHOWA

Andrzej Litwornia, monografista Grabowieckiego i wydawca korespondencji poety¹, sporządził zestawienie bibliograficzne listów autora *Setnika rymów duchownych*, zawierające 12 pozycji. Uzupełniamy je tu jeszcze jednym pismem opata bledzewskiego, datowanym w Warszawie 11 stycznia 1600.

List zawiera wyjaśnienia dotyczące nieporozumień między administratorem dóbr klasztornych, opatem Grabowieckim, a mieszkańcami tych dóbr. Był to bardzo poważny konflikt, o którego rozwiązanie zwracano się do kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, a zarazem kasztelana międzyrzeckiego, Jana Zamoyskiego, oraz do samego króla Zygmunta III Wazy².

Grabowiecki został opatem klasztoru cystersów w Bledzewie 26 sierpnia 1592, ale pełnił jeszcze przez pewien czas obowiązki sekretarza królewskiego. Administrował dobrami bledzewskich cystersów w trudnych warunkach. W początkach jego rządów pożar zniszczył znaczną część zabudowań, m.in. kościół i budynek mieszkalny. Nowy opat energicznie i skutecznie zajął się odbudową zniszczonych pomieszczeń, w 1595 r. ukończył świątynię i 4 listopada odbyła się uroczysta jej konsekracja. Zarządzając już dobrami opactwa Grabowiecki otrzymał brakujące święcenia kapłańskie. Całość obowiązków opata sprawował od połowy marca 1594. Profesję zakonu cysterskiego przyjął dopiero w połowie marca 1596.

Sprawowanie urzędu opata łączyło się z administrowaniem dóbr klasztornych, w tym również z objęciem w posiadanie własnych wiosek opackich. Autor *Setnika rymów duchownych* przejął Rojewo, Kalsko, Fierdzielewo, dając klasztorowi zastaw 6000 florenów.

Współzycie opata z mieszkańcami wsi klasztornych układało się niezbyt dobrze, o czym dość obszernie informuje podany tu do druku list. Już w r. 1596 wytykano Grabowieckiemu nadmierne obciążanie poddanych. Skarżyli się na księdza opata mieszczenie bledzewscy, poddani i dzierżawcy kilku administrowanych przez niego miejscowości. Zarzucali mu wyzysk i nakładanie nowych obciążeń, nie przewidzianych prawem ani umowami bądź miejscową tradycją. Powołano z tego powodu specjalną komisję, która obradowała w klasztorze bledzewskim 2 października 1596, a po rozpoznaniu sprawy sporządziła umowę między opatem a poddanymi. Główny zarzut dotyczył przekraczania kompetencji opata w zakresie obciążeń lud-

¹ A. Litwornia: *Sebastian Grabowiecki. Zarys monograficzny*. Wrocław 1976; *Listy Sebastiana Grabowieckiego z 1588 r.* „Ze skarbcza kultury” z. 27 (1976).

² Zob. A. Tarnawski, *Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego*. Lwów 1935, s. 376.

ności. Ponieważ Grabowiecki nie mógł sprostać świadczeniom na rzecz zamku międzyrzeckiego, część z nich próbował przelać na poddanych.

Podstarości międzyrzecki Marcin Skrzetuski, administrujący na terenie starostwa międzyrzeckiego w imieniu Zamoyskiego, zeznawał na korzyść opata bledzewskiego twierdząc, że Grabowiecki wywiązuje się bez zarzutu z wszelkich prac i innych świadczeń na rzecz zamku i że, o ile wiadomo, nie nakładał na swych poddanych nowych ciężarów na rzecz zamku.

Najbardziej konkretne były pretensje odnoszące się do zwiększenia opłaty od warzenia piwa oraz do zakazu użytkowania lasów klasztornych. Skarżono się również, że pod nieobecność Grabowieckiego jego służba utrudniała warzenie piwa na wesela. Opat oczyścił się z tych zarzutów i wykazał, że nie tylko nie nakładał nowych ciężarów na poddanych, ale właśnie starał się im pomagać.

Zarzuty te — jak wiadomo — niesłuszne, były pretekstem do kilkakrotnych sporów, rozstrzyganych z udziałem biskupa, starosty międzyrzeckiego Jana Zamoyskiego oraz króla, a jeszcze w r. 1600 nie zakończono sprawy ostatecznie, o czym świadczy list Grabowieckiego.

Druga kwestia, niezbyt jasna w świetle listu, a również i w świetle dotychczasowej wiedzy (dobrze ugruntowanej dzięki badaniom Litworni), dotyczy sporu między spadkobiercami sołtysa z Rokitna, Benedykta Hoffmana, a Grabowieckim. Chyba z tymi sprawami należy łączyć występujące w liście osoby Locha z Międzyrzecza i Freidy ze Skwierzyny. Paweł Hoffman z Międzyrzecza i Marcin ze Skwierzyny oskarżyli opata o zatrzymanie przysługującej im masy spadkowej i o niedopuszczenie ich do sołectwa. Spór miał bardzo ostrą formę. Toczył się przed sądem biskupim w Poznaniu i w Pszczewie do wiosny 1604. Z powodu niekompletności akt trudno ustalić, jak się zakończył. Wiadomo, że działający w Rokitnie z polecenia władz kościelnych instygator nakazał wyrzucić rzekomych pokrzywdzonych z dóbr klasztornych. Bliższe szczegóły tej sprawy są nieznane, ale z listu widać, że Grabowiecki był mocno przekonany o słuszności swego stanowiska i ostro bronił swych decyzji; Zamoyski natomiast był niezbyt przychylnie usposobiony do racji opata.

Z bogatych materiałów źródłowych dotyczących działalności gospodarczej Jana Zamoyskiego na terenie starostwa międzyrzeckiego wynika, że Grabowiecki był nie tyle krzywdzicielem, co obrońcą swych poddanych. W roku 1600, w niedostępnym dziś liście³, zapewne późniejszym od tutaj publikowanego, opat bledzewski wykazywał kanclerzowi, że poddani z dóbr klasztornych są zmuszani do większych świadczeń, aniżeli jest to przewidziane prawem. Wsie klasztorne są zobowiązane jedynie do robót na rzecz zamku, a urzędnicy starościńscy wyciągają od nich także sepowe („spi”, „spy”), choć tego prawo nie przewiduje. Sprawa sepowego nie została rozstrzygnięta za życia autora *Rymów duchownych*. W lustracji z r. 1632 znów pojawił się spór między namiestnikiem starosty a opatem. Ówczesny zwierzchnik bledzewskich cystersów zwracał uwagę, że zbieranie sepowego jest prowadzone wbrew dekretowi króla Kazimierza Jagiellończyła z r. 1470, a do tego przy pomocy niewłaściwej miary, tzn. ćwiertni zamkowej, nie targowej, posługiwał się więc argumentami, których używał już Grabowiecki⁴. Opat protestował też przeciwko zwożeniu drew po jednym wozie ze śladu. Ponieważ zwózkę prowadzono z odległych lasów, uważał to za duży ciężar dla poddanych. Oczywiście słudzy zamkowi *in contrarium* zdawali sprawę, że jest to zgodne z odwiecznym zwyczajem i prawem. Dokument z r. 1259, świadczący o przynależności miasta Między-

³ *Ibidem*.

⁴ Zob. *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628—1632. Cz. I: Województwa poznańskie i kaliskie*. Wydał Z. Guldón. Wrocław 1967, s. 22.

rzeczka do Wielkopolski, informuje również, że okoliczne wsie zobowiązane były do budowy, naprawy i stróży międzyrzeckiego grodu oraz że podlegały one władzy i sądownictwu kasztelana.

O obciążeniu sepowym jest m.in. mowa w podanym tu do druku liście Grabowieckiego. Jak wiadomo, Zamoyski zdecydował się postępować zgodnie z prawem i zabiegał u króla, z udziałem któregoś z sekretarzy królewskich, o wyznaczenie komisarzy w celu rozstrzygnięcia tego sporu i uwolnienia poddanych z narzuconego im krzywdzącego obowiązku⁵.

Niewielkie starostwo międzyrzeckie, na którego terenie znajdowało się opactwo bledzewskie, miało ważne znaczenie dla kanclerza jako dobra nadgraniczne, z komorą celną, a więc bogate. Należało ono do województwa poznańskiego. Obejmowało dwa miasta, Międzyrzecz i Skwierzynę, oraz kilkanaście wsi, w tym 8 wsi drobnoziemiańskich, położonych wokół zamku, który pobierał od nich poradnie. Za czasów Zamoyskiego do starostwa należała także wieś Lutola. Obszar tych dóbr rozciągał się na przestrzeni 310,5 km², w tym obejmował 134 i 3/4 łana ziemi uprawnej (1 łan = 16 ha). Wsie klasztorne, leżące na terenie starostwa, ponosiły pewne ciężary na rzecz zamku. Zamoyski wydierżawiał swe starostwo. Dzierżawcami byli szlachcice, z reguły słudzy kanclerza, często jego krewni, nieraz zasłużeni w wojnach żołnierze. Należeli do nich m.in. znani z podanych tu do druku listów Jakub Mierski i Marcin Skrzetuski.

Zamoyski był skrzętnym gospodarzem w swych dobrach. Zobowiązywał np. dzierżawców starostwa międzyrzeckiego, aby doglądali całości lasów⁶. Surowo zabraniał wycinki drewna na budulec, dozwalał tylko na zbieranie opału. Drewno budulcowe można było uzyskać w lasach odległych od Międzyrzecza. Gdy Grabowiecki zabraniał wstępu do borów klasztornych, ponieważ prowadzono w nich gospodarkę rabunkową (karczowanie i w jego następstwie pustoszenie lasu), ludność występowała ze skargą na niego. Opat zresztą nie zabraniał poddanym zbierania drewna na opał. W tym wypadku intencje Zamoyskiego i Grabowieckiego były zgodne.

W obu publikowanych tu listach trochę uwagi poświęcono sprawie młynów starościńskich. Dawały one duże dochody. Młynarze byli obciążeni licznymi świadczeniami na rzecz zamku. Pewna młynarka zobowiązana była np. do wykarmienia 6 wieprzów dworskich i do robocizny, którą „zamieniała” na pieniądze, płacąc dwie grzywny. Młynarz musiał też dbać o utrzymanie młyna w dobrym stanie; koszty materiałów do naprawy ponosił Zamoyski, robocizna zaś była pańszczyźniana⁷. Młyny były z reguły dzierżawione, stąd Mierski przymawia się o wypuszczenie mu młyna w dożywocie. W 1603 r. młyny przynosiły 736 florenów dochodu.

Duże zyski dawała także komora celna oraz sprzedaż płodów rolnych. Starostwo było położone nad Obrą, dopływem Warty. Zamoyski wywoził więc zboże Wartą i Odrą do Szczecina, ale możliwe też, że sprzedawał je drogą lądową, przez pograniczną komorę celną w Międzyrzeczu.

Kanclerz umiał swój majątek pomnażać i oszczędnie go eksploatować, stąd urosła wielka fortuna — Ordynacja Zamoyskich. Starostwo międzyrzeckie, które posiadał od 13 grudnia 1580, cenił wysoko, toteż pod koniec życia wystarał się u króla o dożywocie dla swej żony Barbary i syna Tomasza na te intratne dobra wraz z wsią Lutolą⁸.

⁵ Zob. Tarnawski, *op. cit.*, s. 376.

⁶ *Ibidem*, s. 240. Zob. też *Archiwum Jana Zamoyskiego*. Wydał J. Siemieński. T. 3. Warszawa 1913, s. 458.

⁷ Zob. Tarnawski, *op. cit.*, s. 216, 222.

⁸ *Ibidem*, s. 47.

Podane tu do druku listy nie tyle wnoszą istotne szczegóły do biografii Grabowieckiego — choć i pod tym względem mają znaczenie — ile są dokumentami życia codziennego, zawierają obraz spraw, jakimi żyli ludzie z kręgu starosty międzyrzeckiego, którym był Jan Zamoyski, m.in. jego słudzy, a także opat bledzewski. Wynika z nich, że kanclerz był niezbyt przychylny Grabowieckiemu.

Opat wypowiada się z godnością i statecznie, ale czasem pisze też z pasją, widać jego duże zaangażowanie w przedstawiane sprawy, a zarazem uderza rzeczowość relacji i duża doza dyplomacji życiowej.

Drugi z listów podanych do druku pisał Jakub Mierski, podstarości międzyrzecki, a więc sługa Zamoyskiego, do „swego miłościwego pana i dobrodzieja”. Tekst zawiera szczegółowe informacje o stanie starostwa międzyrzeckiego w połowie r. 1601 i z tego względu ma pewne znaczenie źródłowe przede wszystkim dla badań nad działalnością Zamoyskiego na terenie starostwa międzyrzeckiego. Jest też drobnym przyczynkiem do biografii Sebastiana Grabowieckiego.

1

AGAD, Archiwum Zamoyskich, rkps 279/34.

List na dwóch kartach papieru czerpanego złożonych na pół. Na karcie 2 (s. 3 i 4) znak wodny. Na stronicy 8 — poza tym nie zapisanej — adres, który tu podajemy przed tekstem listu. Większa część listu pisana nieznaną ręką, początkowo bardzo starannie, dalej niewyraźnie. Atrament brązowy. Na końcu (od słów „Tę sprawę o sobie [...]”) dopisek ręką Grabowieckiego.

Jaśnie Wielmożnemu, a mnie wielce Mciwemu Panu,
Jegomości Panu Kanclerzowi i Hetmanowi Wielkiemu Koronnemu [?] ¹
że do rąk Jego Mci

Jaśnie Wielmożny, a mnie z dawna wielce miłościwy
Panie Hetmanie *etc.*

Zes WM moj Mciwy Pan ubogiemu klasztorowi, a radniej szpitalowi ² memu uspokojenia zycząc na przeszłą komisją zesłać raczył, z uniezzonej pokory dziękuję. Ten pogrzeb Krolowej ³ Jej Mości nieboszczyce i niektore niespodziewane przypadki, że mi Ich Mć z Pany komisarzy porozrywali, z wielką szkodą i niewymownem zalem znieść-em to musiał, Panu Bogu i Miłościwemu baczeniu WM mego Mciwego Pana na przyszły czas wszystko poruczając. A iż mi oddan jest spiszek od Jego MPana Mierskiego ⁴ imieniem WM, na którym iż artykułow pięć widzę, które sobie WM za obrazę być mienisz, acz o nich Jego MP Mierski w Paradyzu będąc raczył wziąć i o nich wiadomość doskonałą bez pochyby do tych czasów WM memu MPanu dał. Jednak iżem sobie łaski WM szcyrzem sercem zyczył i zyczę zawzdy, krotce na kozdy punkt WM memu MPanu odpisuję. Naprzod co się Freidy z Skwirzyny dotyczy, o tym WM już lat kilka dostateczną wiadomość mieć raczysz i wiedzieć, iż jest ustawicznym buntownikiem obcych poddanych. WM moj MPan będąc w baczeniu, cnoicie i nieprzepłaconej sławie swej doskonałem, buntowniki prześladowając, nie tylko pogranicznym swawolnikom, ale też i wietszym ludziom cierpieć-ēs takich spraw nie mogli. Dziwować się przeto

muszę, iż ten zły człowiek [ma] oko WM tak skłonne, a serce i uszy WM tak otworzyste, że ja przecię dla niego od WM mego MPana winien być muszę, acz się to już i samego Pana Boga namiestnikow świadectwy jawnymi nieraz pokazało, iż wszystko jawny fałsz i potwarz, cokolwiek o mnie do WM mego MPana przynosił, kiedy i po dziś dzień nosić nie przestawa. Ze był przy poddanych moich w drodze zastany i pojmany, doszła mię o tym wiadomość, ale zeby od sług moich, to potwarz jawna, bom ja na ten czas był w Krakowie przy Krolu Jego Mości, to mi się tam jeszcze na on czas nic serca nie tykało. Skarzy się tenże łotr, że mu konie, pierscionki, woz ze pobrano. Pozwać go był P. podstarości WM miedzyrzecki kazał tak jako to teraz przed Jego MP Mierskiem i nami inszemi jawnie w Paradyzu twierdził, on w tym w drogę z poddanymi moimi udać się wolał, niż się sądowi złodziejstwa sprawować. Te pierścienie, jeśli kradzione jakie, i jeśli by były, tego nie wiem, bom o nich przed tym nie słycał. Konie także i woz, jeśli wzięte, i jeśli jego, czyli poddanych moich beli, tego też nie wiem, bo z tych, na których relacją pisano, mnie zaden nie służył nigdy; ale Ks. Kościelecki⁵, który przede mną opastwo bledzewskie *contra omneius et aequum*⁶, nie tylko *nullo titulo*⁷ trzymał, będąc przeciwko mnie wzruszony, że o krzywdy klasztorne z nim czynię, Freidę (jako w supplikaty widzę) z rąk tych, co go byli pojмали, wziąć kazawszy, i swą ręką relacją napisawszy, na mię i sługi me protestacją uczynić radził, gdyż wtedy P. podstarości⁸ WM mało przed tym tego dobrej sławej pana o złodziejstwo pozwać kazał. On wolał w drogę z łotry poddanymi (których złości, a zwłaszcza Niemców, każdy pograniczny pan dobrze świadom). Baczyć WM moj MPan bogastwa jego, jakie na on czas było, snadnie barzo możesz. Iż mu się kradzież nie tak bezpieczna zdała, jako ta farbą jaką taką pokretą⁹, udał się w buntowne praktyki i tak poddane moje wywiodł, że zadnego nie masz, który by go mniej dwudziestu talerow kosztował. Przeto co się przed tym, czym żywie, nie miał (i dlatego w złodziejstwie był winiony), to za poddanych moich, domow, ogrodow i majątności inszych w Skwirzynie sobie nakupił potym. Jeśli mu tedy kto co wziął, jam nie winien i mniej go załuję, bo mie albo to wzięto, w czym był jak złodziej obwiniony, albo to, co z poddanych moich złupił nieprzystojnie. Co się też przywilejow majątności klasztornych dotyczy, o ktore się skarży, iż mu są pobrane, te się, ile ich po Ks. Kościeleckim zostało, w sklepie kościelnem chowają. Freidzie ich nie zlecono, łotr poddany moj, jeśli mu swego czego zwierzył przeciwko mnie, panu swemu, z nim się buntując, to takiego kazdego własna szkoda, bom się ja i starania WM samego napatrzył, i dekretow pańskich nasłuchał, gdy łotrom takim nie tylko przywileje ich jakie, ale i majątności i garła brać kazano i brano wielom. Freidzie tylko krzywda w tym się dzieje, że tak długo po świecie schadza, a tego, co zasłużył, nie odnosi.

Działa się inquisitia¹⁰ o tych rzeczach dostateczna za nieboszczyka Ks. Kościeleckiego¹¹, biskupa poznańskiego, beze mnie i bez mej wiadomości wszelakiej, a to za staraniem WM mego MPana i wolą Krola Jego Mości. Działa się i potwarz przy mnie, która żeby tym doskonalsza, i poddanym moim od wszelkiej bojaźni tym wolniejsza była, prosiłem Ich MPP inquisitorów, żeby do paradyskiego opastwa wyboczyć i o tym wszystkim (poddanych moich przyzwawszy) dostateczniejszy wiadomości szukać raczyli. Nikt się nie ozwał takowy, z którego powieści byłbym obwiniony w rzeczy najmniejszej, a zycząc prawdzie niewinności swej jaśniejszej szaty, przemogłem to u Ich MPP Inquisitorów, żeby do Miedzyrzecza zjechać raczyli, co też uczynić nie zbraniali się, gdzie gdy nie tylko nic takiego nie znaleźli, ale owszem, od P. podstarościego świadectwo, ich potwarzy przeciwne, podpisem ręką własną napisane odnieśli. Burmistrza i radę tamecznego imieniem Krola Jego Mości i imieniem ks. biskupa nieboszczyka napomnieli, żeby ci łotrowie Loch z Miedzyrzecza i Freida z Skwirzynej jako herstowie tych potwarzonych buntów karani byli. Coż z tego? Obiecał W. Sąd; gdym się ja tego upominał, wymówek dość u sędziów, bo albo *absentia reorum*¹², albo *incommoditate temporum*¹³, albo *notariorum discessu*¹⁴, jako to bywa, gdy kto złemu folguje. Nad to wszystko czyni to Freida, że listy WM i Krola Jego Mości u siebie ćwiczy, a onych mi oddawać ani odsyłać nie chce, a to dlatego, iż wie, że je *ad falsam narrationem*¹⁵ otrzymawa, a więc z niemi na słońce nie śmie. O czym wszystkim, że już WM moj MPan aż nazbyt gruntowne wiadomości mieć raczysz, proszę pokornie, abys WM dłuży dopuszczać nie raczył dobrego mnimania mego szczytać, a temu człowiekowi złemu *ignis non extinguatur et Vermis non moriatur, paueat ille et non paueam ego*¹⁶.

Co się wtorego punkta dotyczy, żeby roboty zamkowe albo spy do zamku miedzyrzeczekiego jakie zapowiadać miał, i w tym, iż panu podstarościemu, a nie Freidzie wiedzieć potrzeba, a P. podstarości do tych czasów przeciwne świadectwo temu o mnie dawał, nie wiem, czemu ten przed owym większą u WM mego MP wiarę mieć ma.

Tych czasów, gdym do Ich MPP Komisarzów jeździł, o czasie chcąc wiedzieć, który by się Ich M. do wykonania tej komisji zdał, udali się miedzyrzeczanie i skwirzynianie do takiej swejwoli i przepychu, że łupiestwu jawnemu miary nie było, a miedzyrzeczanie mi człowieka staro i tak dobrego, o jakiego trudno w tym sam kraju, tak usiekli, na gruncie jasnym klasztornym, zem go ledwo od śmierci staraniem wielkim ratował. Dobytki rozmaite brali gwałtem, ledwo nie z własnych obor poddanych moich, one tak ciągal, że o wioskę nietrudno, która sama tego roku przez¹⁷ sto talarów dać musiała. Więc by wždy urzędownie, znośniejsza by była, lecz jak na pograniczu prawie pasterze gwałtem odganiając, co kto uchwycił, to tak długo trzymał, poki mu poddany moj ubogi tego nie dał każdy, czego kto żądał.

O te gwałtowne swawoleństwa gdy się wojt klasztoru mego często skarżył, a sprawiedliwości ani pohamowania tych swawolnych gwałtów otrzymać nie mógł, zakazał poddanym w niebytności mej, aby żadnej powinności zamkowi nie oddawali. Gdym się do dom wroczył, przyjechał P. podstarości do mnie obiecując sprawiedliwości uczynienie pewne. Ja też dowiedziawszy się od wojta, co się działo, a sprawiedliwości obiecanej pewien będąc, kazałem robić poddanym.

Gotując się po tym na odprawienie tych granic statecznie i przywileje klasztorne przeglądając, znalazłem dekret krola Kazimierza, przodka Krola Jego Mości pana naszego, *de data Posnaniae feria sexta an [!] festum Beatae Margaritae Virginis et Martyris anno 1460*¹⁸ *per manus Lutek de Brzezie Vicecancellari Regii*¹⁹ z strony powinności klasztoru mego do zamku miedzyrzeckiego, w którym iż roboty tylko wspomniane, a o spiach noty żadnej nie masz, zachowałem to do dalszego rozsadku tych, które owdzie do rozeznania różnic inszych Jego MPP Mierski naznaczyć raczył, będzie li się i tym zdało do WM samego to zachować, rad zezwolę. Tymczasem jednak posyłam WM memu MPanowi ekstrakt tego z ksiąg poznańskich, żebyś WM tym się snadniej rezolwować w tej mierze raczył.

A co się tknie, w tymże wtorem punkcie, zebym poddanych moich klasztornych nie obciążał, tedy my duchowni zwierchność swą mamy, ktorej-eśmy podlegli, przeto Freidzie temi troskami bawić i poddanymi memi opiekąć się nie potrzeba (gdyż mnie, a nie komu inszemu zwierchność ta zlecona, przez tym władnące przełożone), którzy iż wyciąganiem tej spy przez urzędniki zamkowe obciążeni zbytnie bywają, nadzieję mam w Mciwym rozsądku WM, że ich WM na potomne czasy w tym uszanować raczysz, a onych do tego, czego nie powinni, niewolić zakazesz.

Trzeci punkt jest odyjmowanie boru miedzyrzeczanom. O tym-em mało wyżej napomniał, że do tych czasow miedzyrzeczanina albo skwirzynianina słowem przykrem nie tkniono, i owszem, nie tylko oni konie i wozy gwałtem na klasztornym własnym biorą, ale i ludzie stare, dobre, cnotliwe biją i mordują. Co iż nieznośna, proszę unizenie, abyś WM moj MPan do końca przez uznanie komisarskie te swawoleństwo pohamować i granice statecznie utwierdzić pozwolić raczył.

Czwarty artykuł, na którym mnie najwięcej zależy, jest ten, że się WM sna obrazić na mię o to raczysz, że się do Krola Jego Mości uciekłem o taki mandat, jakiego mnie potrzeba była do wybicia się z tej chłopskiej złości, przepychu i swejwoli. Tu dopytać się nie mogę u mędrszych niżlim sam, co by w tym mandacie WM mego MPan obrazić miało, gdyż w nim tylko sprawiedliwość z łotrow czynić, urzędnikom swoim Krol Jego Mość nikogo nie mianując rozkazywać, a postronnych w tymże używać przyjacielskie raczy. Ale co boli i kogo? Freidę łotra (bo już Loch cichy dawno) tego to swędzi, temu na te gniewno, co

konopie sieją, tyczaki i łańcuchy robią. Mierze go urząd i sprawiedliwość, bo go sumnienie trwoży, bojaźń go straszy, niebezpieczeństwo go budzi, jako zwykło z takowych każdego.

Proszę przeto, nie racz się WM do mnie obruszać, gdyżem o sobie sprawę dawając pisał, WM listow mych przyjmować, nie tylko czytać, nie chciał. Dawali o niewinności mej świadectwo inquisitorowie zacni i sam podstarości, nie miało to miejsca. Słałem syna swego²⁰ do WM na sejmie warszawskim prosząc o czas lada mały, zeby do WM sam przyjść mógł, nie mogliśmy tego uprosić oba, cożem miał czynić? Łotrowi kwoli Freidzie nie byłem chętny dłuży sobie dopuszczając, despektow załosnych i szkodliwych wyrządzać, musiałem po wędzidło nań i na jego rowne do KJM się uciec, a dla postrachu szubienice i co więcej zbudować, tożci kłopoty moje z łaskiej Bożej ucichły, mam posłuszeństwo od swoich poddanych, chwala Panu Bogu. A iż WM pragnąć raczysz ukojenia, proszę i ja, racz się WM do tego mciwie przyczynić, bo pewnie pokój i ja, i WM mieć będziemy, skoro się w granicach roznice rozprawia, o co barzo unizenie WM mego MPana proszę. A iżem terminow komisarskich nieświadom, z unizonej pokory proszę, racz WM temu, ktorego WM po wtore zesłać będziesz do aktu tego raczył, poruczyć, aby przyczyn do zwłok dalszych zadnych nie używali poddani WM, ale owszem, dla pokoju obopolnego kończyć WM akt rozkazać racz, gdyż te zwłoki szkodę i rozterki wielkie wzajem między poddanymi mnożą. Racz WM i tę moc Ich MPP komisarzom dać (jakom i o to przed tym prosił), aby skarg przesłuchali. Najdziesz mię WM tak powolnego, pewne ze sowicie nagrodzę, jeśli się w czem najmniejszym winnym najdę. A iż ten Freida z brzegow aż nazbyt wylewa, proszę, niech mam z niego sprawiedliwość i poddani moi z inszych też poddanych WM mego MP.

A iżem się na czasie tej pierwszej komisyi, za niesposobnem złożeniem czasu przez Ich MPP komisarze złożonym omylił, proszę unizenie, abyś mi WM księżyc namienić²¹ raczył, który by się WM memu MPanu do tego aktu sposobny zdał, a ja się u Ich Mość P. Komisarzow starać będę, zeby się też do mego sposobić raczyli, i o nim WM memu MPanu dać znać nie omieszkać. Więc iżem sobie od dnia i godziny, kiedym poznał łaski WM mego MPana z serca WM memu MPanu sczyrze powolnego prawdziwie zyczył zawzdy, tak proszę pokornie, aby WM to o mnie rozumiejąc, co o najpowolniejszym przyjacielu i słudze swoim, moim Mciwym Panem zawzdy być raczył i mnie nigdy z Mciwej łaski swej nie wypuszczał.

Dan w Warszawie, d. 11 *january*, AD 1600.

Tę sprawę o sobie, jakom Jego Mci P. Mierskiemu i za świadectwem zacnych ludzi dobrych wielu dał z chęcią, tak bym był i to pisanie swe przez Jego Mość rad posłał, ale iż się Jego Mość w drogę pilnie kwa-

pił, a jam też do krakowski ziemie do Krola Jego Mości spieszyć musiał, nie mogłem się na to zdobyć, abym WMci memu MPanu to pisanie moje posłał rychlej. Miałem tyż wolę swego sługę do WM mego Mciwego Pana posłać, ale izem się przy Krolu Jego Mości do tych czasow zabawić umyślał, i sejmu doczekać mi przydzie, wolę sam być posłem do WMci mego Miłościwego Pana, a zrozumiawszy wolę WMci tak się sposobić wszelaką powolnością, zebyś WMć moj Mciwy Pan znał, zem jest rzeczą, nie słowy, sługą WMci, który pilnie i pokornie proszę, abys mnie WMć z Mciwej, a często i pewnie obiecanej łaski swej nigdy wypuszczać nie raczył, etc., etc.

WM mnie wielce Mciwego Pana
Z dawna i na wszem powolny przyjacieli i sługa
Sebastian Grabowiecki, opat bledzewski

¹ Ostatnie litery tego słowa nieczytelne.

² Tzn.: raczej szpitalowi. Szpital tu w znaczeniu: przytułek dla ubogich chorych.

³ Anny Austriaczki (1573—1598), żony Zygmunta III Wazy. Zmarła 10 II 1598 w Warszawie, pogrzeb odbył się 16 X 1599 w Krakowie.

⁴ Jakub Mierski, dworzanin Zamoyskiego, późniejszy podstarości międzyrzecki. 15 VI 1600 wydzierżawił od hetmana starostwo międzyrzeckie ze wsią Lutolą — na 4 lata, za 6000 zł.

⁵ Andrzej Kościelecki, kanonik katedralny poznański, w r. 1582 wybrany opatem bledzewskim. Sprawował ten urząd do r. 1592, w którym zrzekł się stanowiska opata na rzecz prelatury dekanatu katedralnego w Poznaniu.

⁶ Przeciwno wszelkiemu prawu i godziwości.

⁷ Bez żadnego uzasadnienia.

⁸ Tj. Marcin Skrzetuski, sekretarz królewski, w 1596 r. wicekasztaelan międzyrzecki, dzierżawca starostwa w latach 1582—1600. Zob. A. Litwornia, *Sebastian Grabowiecki. Zarys monograficzny*. Wrocław 1976, s. 69.

⁹ Tzn. pokrytą.

¹⁰ Dochodzenie sądowe, śledztwo. W świetle dotychczasowych badań trudno jednoznacznie określić, czego w tym wypadku dotyczyło.

¹¹ O biskupie Łukaszu Kościeleckim. Zob. Litwornia, *Sebastian Grabowiecki*, s. 74.

¹² Nieobecność oskarżonych.

¹³ Niedogodność chwili.

¹⁴ Odejdzie notariuszy.

¹⁵ Z powodu fałszywej relacji (opowiadania, wieści).

¹⁶ Ogień niech nie będzie zgaszony i robak niech nie umrze, a ów niech się boi i niech nie boją się ja — parafraza słów z *Księgi Izajasza* (66, 24).

¹⁷ Tu w znaczeniu: powyżej.

¹⁸ Zob. *Matricularum Regni Poloniae Summaria* [...]. Wydał T. Wierzbowski. Cz. 1. Warszawa 1905, s. 28.

¹⁹ W Poznaniu, w sobotę przed świętem błogosławionej Małgorzaty, dziewicy i męczennicy (tj. 12 lipca), roku 1460, ręką Lutka z Brzezia, podkanclerzego Królestwa. — Mowa o Janie Lutkowiczu z Brzezia (ok. 1405—1471), herbu

Doliwa, w latach 1455—1464 podkanclerzym koronnym, następnie biskupie krakowskim.

²⁰ Samuel Grabowiecki, ur. około r. 1575, absolwent kolegium jezuickiego w Braniewie, od 1620 kanonik poznański, proboszcz głuchowski, następnie sochaczewski, tytularny sekretarz królewski.

²¹ Księżyc namienić — wskazać miesiąc (określić czas).

2

AGAD, Archiwum Zamoyskich, rkps 683/23.

List na karcie papieru czerpanego, złożonej na pół. Pierwsza połówka zapisana dwustronnie (s. 1 i 2). Na stronie 3 — nie zapisanej — znak wodny (orzel dwugłowy). Na stronie 4 — adres, który tu podajemy przed tekstem listu.

Wielmożnemu Panu Jegomości Panu Janowi Zamoyskiemu
 Kanclerzowi Wielkiemu, [Het]manowi Koronnemu,
 sta[rości]e bełskiemu malborskiemu cierpskiemu *etc. etc.*
 Miełościwemu Panu i Dobrodziejowi

Miełościwy Panie,

Uniżone służby moje zalecam do łaski

WM Mego Miełościwego Pana

Iż na czas naznaczony WM memu Mciwemu Panu pieniędzy z Miedzyrzecza nie odesłałem, przyczyna tego prze powietrze pierwsze, które trwało niedziel dwanaście. A teraz zaczęło się od S[więtego] Wo[j]ciecha¹; szkoda wielką ludzką rozkazałem się z miasta wszystkim wyprowadzić. To nic nie pomaga, po polu mrą i po wsiach, nie tylko w starostwie międzyrzeckim, i sam po stronach dogadzając łasce WM zostawiłem chodobę swą. Odselam WM Mciwemu Panu pieniądze z wielką szkodą swoją. Mam nadzieję w łasce WM moim Mościwym Panie na drugi rok, jeśli Pan Bog tego powietrza nie uskromi, miełościwą łaskę mi WM pokażesz. Moj Mościwy Pan obwarował pieniądze zapisem i mnie samego. Ja, nieświadomy będąc arendy, przyzwoliłem na wszystko, nie wspominając powietrza, ognia, gradu, co teraz wszystko w Miedzyrzeczu jest. Zgorzało na przedmieściu domów dwadzieścia i grad naruszył, spoka² zbierać trudno, nie będzie kiem. Wsi klasztorne, co do zamku robieli, mrze w nich, a drugim zakazano i Boga się boję w takie powietrze je przymuszać.

Za słody żyta i pachty³ ze młynów wszystkie pieniądze w mieście zostały. Ks. opat błedzewski⁴ i mnie, i mieszczany pożywa. Proszę o list do Urzędu Poznańskiego Ziemskiego i Grodzkiego i do pana Wiatrowskiego⁵, aby sam na mię beli łaskawi i na poddane królewskie.

Miełościwy Panie, umarła tam młynarka, która WM była winna za pana Skrzetuskiego⁶ złotych dwieście i mnie wszystkie pacht zosta[w]iła, ten młyn pogorzał i nie zabudowany jest, i ma sumę na nim grzywien pięćdziesiąt. Proszę swego Mościwego Pana, aby mi WM moj Moś-

ciwy Pan dożywocie raczył na niem zjednać. Ten młyn jest na rzece Paklicy, zowią go Kopernikiem⁷, za co i ja WM memu Mościwemu Panu wiecznie służyć chcę.

Pana Skrzetuskiego upominałem o ostatek pieniędzy, obiecuje je odeśłać.

Proszę miłościwy Panie o parę autentikow i parę podwod i o statut⁸. Poruczyłem panu Paczyńskiemu⁹, żeby z WM moim Mciwym Panem mowiel z strony ludzi klasztornych bledzewskich i Freidy.

Po wtore, uniżone służby moje pilnie zalecam do łaski WM mego Mciwego Pana. Proszę Pana Boga, aby Pan Bóg WM na tej drodze błogosławił i wiele ich proszę, żeby też WM mego Mciwego Pana Pan Bog Wszechmogący z łaski swej ś[więtej] w dobrym zdrowiu szczęśliwie i błogosławieństwem wielkiem miłościwie nawracać raczył.

Dan w Skwierzynie, 24 *iuni*, 1601 *anno*.

WM mego miłościwego Pana
naniższy słu[g]a
Mierski Jakub
podstarości międzyrzecki
m[anu] pr[opri]a

¹ Tj. od 23 kwietnia.

² Spok (sep, l. mnoga: spy), późniejsze nazwy: osep, sepowe — danina składana w ziarnie.

³ Pacht — аренда, dzierżawa.

⁴ Sebastian Grabowiecki.

⁵ Nie udało się ustalić, kto to.

⁶ Marcin Skrzetuski, sekretarz królewski, studiował wraz z Sebastianem Grabowieckim na protestanckim uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą. Dzierżawił od Zamoyskiego starostwo międzyrzeckie.

⁷ Paklica, rzeka w okolicy Międzyrzecza, lewobrzeżny dopływ Obry. — Kopernik, jeden z trzech młynów międzyrzeckich, wedle dokumentu z 1603 r. należał do Marcina Gotfaldta.

⁸ Autentyk — dokument mający moc dowodową; podwoda, podwód — powinność dostarczania środków transportu panującemu i jego urzędnikom; statut — zbiór prawa stanowionego, ustawa, przepis prawny.

⁹ Paczyński — w r. 1599 wymieniony jako „jurgieltnik” kanclerza Zamoyskiego pobierający 40 zł płacy rocznej; w 1604 r. pobierał już 50 zł i był zaliczany do sług kanclerza.